

„Procesy celebryckie” na łamach prasy II Rzeczypospolitej

MAREK TELER

Streszczenie

W przedwojennej Polsce prasa sensacyjna żywo opisywała procesy sądowe z udziałem gwiazd kina, które dzisiaj określilibyśmy mianem „procesów celebryckich”. W swoim artykule prezentuję sposób, w jaki przedstawiano na łamach prasy przebieg rozpraw sądowych, a także staram się udowodnić, że artykuły na temat procesów gwiazd filmowych stanowią cenny materiał do ich biografii. Jako przykłady posłużą mi relacje prasowe z procesów amantów filmowych Eugeniusza Bodo i Andrzeja Karewicza, zabójcy tancerki Igi Korczyńskiej Zachariasza Drożyńskiego, a także z procesów cywilnych dziennikarza Leopolda Brodzińskiego przeciwko jego „odkryciu”, aktorowi Witoldowi Contiemu, oraz aktorki Leny Żelichowskiej z matką Henryką o alimenty. Mimo drobnych nieścisłości dziennikarze starali się możliwie dokładnie przytaczać wypowiedzi poszczególnych świadków, argumenty obrony, stanowisko prokuratora i sentencje wyroków sądowych, zatem ich relacje mogą być wykorzystywane jako źródło w publikacjach dotyczących artystów II Rzeczypospolitej.

Słowa kluczowe: procesy, prasa sensacyjna, artyści, II Rzeczpospolita, celebryci

Summary

"Celebrity lawsuits" in the press of the Second Polish Republic

In prewar Poland sensationalist press vividly described the lawsuits which involved movie stars, today we would call these lawsuits "celebrity lawsuits". In my article, I present the way in which the press described the proceedings of the court and I try to prove that the articles about the lawsuits of movie stars can be a valuable material for their biographies. I use the reports of the following lawsuits as the examples: the lawsuits of screen lovers Eugeniusz Bodo and Andrzej Karewicz, the lawsuit of Zachariasz Drożyński, the murderer of the dancer Iga Korczyńska, and the civil suits: a journalist Leopold Brodziński vs. his "discovery" an actor Witold Conti and an actress Lena Żelichowska vs. her mother Henryka for alimony. Apart from some minor inaccuracies, the journalists tried to quote the statements of witnesses, the arguments of the defence, the prosecutor's opinion and the judgements of the court in an accurate way, so their reports can be used as a source in various publications about the artists of the Second Polish Republic.

Key words: lawsuits, sensationalist press, artists, the Second Polish Republic, celebrities

WPROWADZENIE

Pojęcie *celebrity* zostało wprowadzone do nauki dopiero w 1961 r. przez historyka Daniela J. Boorstina jako określenie „osoby znanej z tego, że jest znana”, a w Polsce rozpowszechniło się dopiero w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Obecnie słowo „celebryci” używa się bardzo często zamiennie ze słowem „gwiazdy”, szczególnie w kontekście ich obecności na łamach tabloidów. Już jednak w przedwojennej Polsce wielu artystów ekranu i sceny regularnie pojawiało się na łamach tzw. prasy sensacyjnej. Gazety z lat 30. pisały nie tylko o ich kolejnych rolach filmowych czy występach teatralnych, ale też o skandalach z ich udziałem. Największe zainteresowanie budziły zaś procesy sądowe, w które zaangażowane były osoby powszechnie znane. W tytule artykułu używam w cudzysłowie określenia „procesy celebryckie”, ponieważ tak określiłabym je zapewne współczesna prasa, mając jednak świadomość, że jest to określenie, które nie funkcjonowało w przedwojennej Polsce.

W swoim tekście będę opisywał pięć wybranych procesów sądowych, których bohaterami byli artyści i które były omawiane na łamach przedwojennej prasy:

1. proces Zachariasza Drożyńskiego, oskarżonego o zabicie tancerki rewijowej Igi Korczyńskiej,
2. proces amanta filmowego Eugeniusza Bodo, oskarżonego o spowodowanie wypadku, w którym zginął jego kolega z teatru Witold Roland,
3. proces cywilny dziennikarza Leopolda Brodzińskiego przeciwko jego „odkryciu”, aktorowi Witoldowi Contiemu,
4. proces aktora Andrzeja Karewicza (właśc. Zbigniewa Drzymuchowskiego) o gwałt na nieletniej dziewczynie,
5. proces cywilny aktorki Leny Żelichowskiej z matką Henryką o alimenty.

W artykule przedstawię, w jaki sposób i na ile dokładnie opisywano przebieg rozpraw sądowych dotyczących przedwojennych artystów. Będę się też starał wykazać, że przedwojenna prasa sensacyjna stanowi cenny materiał do biografii ówczesnych gwiazd filmowych.

MORDERSTWO „Z MIŁOŚCI”

6 sierpnia 1931 r. około godz. 20:00 w teatryku rewijowym Nowy Ananas doszło do tragedii. Były student prawa na Uniwersytecie Warszawskim Zachariasz Drożyński, nieszczęśliwie zakochany w tancerce rewijowej Idzie Korczyńskiej (prawdziwe nazwisko: Jadwiga Wielgusówna), strzelił do niej dwa razy z rewolweru (jedna kula przeszła ciało na wylot, druga utkwiała pod łopatką), trzecim strzałem lekko zranił sam siebie w lewy obojczyk, a czwarty wystrzelił w sufit, upadając na posadzkę. Mimo wysiłków lekarzy Iga

Korczyńska zmarła tuż przed północą w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie w wieku zaledwie 21 lat¹.

Zarówno przed procesem, jak i w czasie jego trwania przedwojenna prasa sensacyjna dokładnie opisywała historię burzliwego związku Korczyńskiej i Drożyńskiego, którzy zanim doszło do tragedii kilka razy rozstawali się ze sobą i znów schodzili. Pisano m.in. o tym, że kiedy Iga zaszła w ciążę, Zachariasz znalazł akuszerkę, aby przeprowadzić aborcję, czemu w toku procesu Drożyński zaprzeczał, twierdząc, że to była wyłącznie decyzja Korczyńskiej. Przybliżyła również historię samego Zachariasza Drożyńskiego, który przez pewien czas zarabiał podobno na życie jako pan do towarzystwa i już wcześniej miał na koncie wyrok sześciu miesięcy więzienia za fałszowanie dokumentów, lecz wykonanie kary zostało zawieszona na okres pięciu lat. W pierwszych doniesieniach o tragedii przedstawiano Drożyńskiego jako studenta prawa na Uniwersytecie Warszawskim, więc 4 września 1931 r. uczelnia wydała oświadczenie, w którym potwierdziła, że Drożyński już 31 grudnia 1927 r. został wykreślony z listy studentów. Dzieje relacji Korczyńskiej i Drożyńskiego przypomniały bardzo dokładnie dziennik „ABC” 24 kwietnia 1932 r. i żydowski „Nasz Przegląd” 27 kwietnia 1932 r. w związku ze zbliżającym się procesem².

Zabójca Igi Korczyńskiej stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie 27 kwietnia 1932 r., a jego sprawa sądowa zbiegła się w czasie z głośnym procesem Rity Gorgonowej, oskarżonej o zabicie Lusi Zarembianki. Informacje o przebiegu obydwu procesów bardzo często pojawiały się w sensacyjnych dziennikach obok siebie, chociaż to sprawa Gorgonowej zyskała większy rozgłos w społeczeństwie. Dziennikarz „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” tak pisał 2 maja 1932 r. o żywym zainteresowaniu sprawami „domniemanej morderczyni ze Lwowa” i „poślacanego łobuza z bruku warszawskiego”:

Jeżeli w społeczeństwie tak bardzo zajętym własnymi troskami, tak bardzo zbiedzonym i skłopotanym w okresie szalejącego kryzysu, pomimo stępienia wieloletnim pasmem mordów, zbrodni i krwawych rozpraw, może powstać emocjonalnie, bez niczyjego nakazu, bez żadnej agitacji, tak jednolity front wobec zbrodniarzy, zagrażającym podstawom etycznym współzycia – to te podstawy etyczne w społeczeństwie naszym są dzięki Bogu mocne i nienaruszone³.

Zachariasz Drożyński, podobnie jak Gorgonowa, regularnie pojawiał się na łamach magazynu „Tajny Detektyw”, który ze szczegółami opisywał jego życie i kulisy dokonanej przez niego zbrodni⁴.

¹Kulisy krwawej zbrodni w „Ananasiu”, „Polska Zbrojna” 1931, nr 215, s. 7.

²Morderca tancerki z teatryku przed sądem, „ABC” 1932, nr 118, s. 2; Tyran-zabójca Drożyński staje dziś przed sądem, „Nasz Przegląd” 1932, nr 117, s. 7.

³Gorgonowa, Drożyński – i społeczeństwo, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1932, nr 120, s. 1.

⁴Pomer., Proces Drożyńskiego, „Tajny Detektyw” 1932, nr 18, ss. 4–5.

Kolejne dni procesu, który zgromadził wielu przedstawicieli świata artystycznego, relacjonowała prasa sensacyjna. Już 27 kwietnia 1932 r. „Dobry Wieczór” pisał, że godzinę przed rozpoczęciem pierwszej rozprawy, która zaczęła się o godz. 10:00, „publiczność warszawska tłoczyć się zaczęła do kuluarów sądu”. „Ozdobą tego tłumu są piękne twarze o ukarminowanych ustach aktorek większych i mniejszych teatrzyków rewiowych, które bądź przybyły jako świadkowie, bądź też jako widzowie” – zwracał uwagę dziennik. „Dobry Wieczór” opisywał też dokładnie wygląd oskarżonego: „Drożyński ubrany jest w czarny garnitur, ma granatowy krawat, w kieszonce marynarki starannie złożona chusteczka. Twarz blada, wygolona, tępa. Wystraszonem spojrzeniem obrzucił zebraną na sali publiczność”. W skład sędziów weszli: wiceprezes Sądu Okręgowego Klemens Hermanowski jako przewodniczący oraz sędziowie Komorowski i Lewicki. Oskarżycielem został wiceprokurator Grabowski, zaś obrońcami Drożyńskiego mecenas Nowodworski i adwokat Margulies. Próba odroczenia procesu przez obronę ze względu na nieobecność kilkunastu świadków zakończyła się niepowodzeniem⁵.

Następnie „Dobry Wieczór” przeszedł do opisu zeznań Drożyńskiego. Kiedy sąd pytał, czy Drożyński miał zamiar zabić Korczyńską, ten odpowiedział: „Nie zabija się osób, które się kocha. Nie umiem doprawdy zdać sobie do dziś sprawy, dlaczego strzelałem”. Pytany zaś o przyczyny swojego dramatycznego kroku wyjaśniał, że złożyły się na nie ostatnie miesiące jego znajomości z Korczyńską, a bezpośrednio zazdrość. Tłumaczył, że zamierzał ożenić się z tancerką, nie wyobrażał sobie bez niej życia, a myślał, że „może ona należeć do innego mężczyzny” przyprawiała go o szaleństwo. Przyznał się też do tego, że szpiegował ukochaną. Czarę goryczy przelała zaś ich ostatnia rozmowa w teatrze, po tym, jak zobaczył byłą narzeczoną w towarzystwie tajemniczego mężczyzny. Drożyński przedstawiał sprawę następująco:

I oto ona wbiega. Nie wiem, może mi się zdawało, ale ja wiem, że widziałem... Widziałem, że na ustach jej była wytarta szminka, a włosy były w nieładzie. Zrozumiałem, że już minęła godzina nieszczęścia. Resztkami sił starałem się nakłonić ją do wyjaśnień. Szedłem obok niej. W natłoku myśli wybiegło jedno pytanie: „Gdzieś ty poznała tego jegomościa?”. Odpowiedziała mi hardo: „Nie mam zamiaru tłumaczyć się przed byle kim”. I zabrzmiał jej śmiech. To nie był śmiech ust, tylko... To było szyderstwo, to była obelga. Uderzyło mnie to w twarz, spoliczkowało. Ktoś, dla kogo miałem nabożeństwo, ktoś, kogo kochałem ponad życie, ktoś kogo chciałem ratować z błota życia, znieważył mnie. Zniewaga padła z tych ust ukochanych. Ta odpowiedź pociągnęła strzały⁶.

30 kwietnia 1932 r. „Głos Poranny” obszernie relacjonował zeznania świadków, którzy poprzedniego dnia wypowiadali się przed sądem. Przesłuchane zostały dwie matki: matka Korczyńskiej Michalina Wielgusowa i matka Drożyńskiego Marianna Drożyńska.

⁵Pierwszy dzień procesu o zabójstwo primabaleriny „Ananasu”, „Dobry Wieczór” 1932, nr 97, s. 1.

⁶Godzina strasznych przeżyć, „Dobry Wieczór” 1932, nr 97, s. 2.

Dziennik więcej miejsca poświęcił zeznaniom pierwszej z kobiet, która mówiła m.in. że Drożyński bił jej córkę i że matka oskarżonego sprzeciwiała się jego związkowi z „jakąś tancerką” (Drożyński temu zaprzeczał). Wielgusowa była pewna, że Drożyński zabił jej córkę z zemsty. Matka Zachariasza wyznała z kolei, że uważa go za „najlepszego z jej dzieci”, lecz „Głos Poranny” w dalszej części artykułu nakreślił jednoznaczną sylwetkę jej syna. „Z innych zeznań, które trwały wczoraj przez cały dzień, charakterystyczne są świadectwa przyjaciół i znajomych Drożyńskiego. Na ogół sylwetka zabójcy zarysowana przez nich jest mało sympatyczna. Drożyński przebywał stale w towarzystwie sutenerów i szulerów” – tłumaczył brukowiec⁷.

Swoje zeznania dotyczące Zachariasza Drożyńskiego złożył też jego szef z urzędu śledczego Szatkowski. Mówił, że oskarżony „często przychodził do biura z twarzą upudrowaną i ustami wykarminowanymi”. „Był zatrzymany z notorycznymi oszustami. Jeden miał pseudonim »Osiołek«, a drugi »Parasolka«” – odpowiadał adwokatowi Drobniowskiemu na pytanie o to, z jakimi ludźmi Drożyński utrzymywał kontakt. Adwokat Nowodworski zwracał jednak uwagę, że Szatkowski nie wspomniał o tym w czasie śledztwa, czego świadek nie umiał w żaden sposób wytłumaczyć. Świadek porucznik Łempicki, w który mieszkał z Drożyńskim w czasie I wojny światowej, również potwierdził, że oskarżony pudrował się, ponieważ „twierdził, że mu się nos pocił”⁸. Można się zastanawiać, jaki związek ze sprawą miały zadawane przez adwokatów pytania. Być może próbowano zaprezentować oskarżonego jako osobę zniewieściałą czy wręcz homoseksualną, aby postawić go w jeszcze gorszym świetle.

Bardzo ciekawym elementem rozprawy były zeznania aktorki Lody Niemirzanki, która bardzo dobrze знаła Ięgę Korczyńską i obserwowała jej relację z Zachariaszem Drożyńskim. Z początku jej wypowiedzi można było wnioskować, że stanie ona w obronie oskarżonego. „Drożyński wychowywał Korczyńską, uczył ją jeść, mówić, zachowywać się w towarzystwie, jednym słowem, zawdzięcza mu ona polor i ogładę. Drożyński urządzał formalne lekcje dobrego tonu dla swej przyjaciółki” – wspominała. Dalsza część opowieści pokazywała zupełnie odmienne oblicze Zachariasza. Kiedy Korczyńska po zerwaniu z Drożyńskim związała się z tancerzem Konradem Ostrowskim i otrzymała od niego pierścionek zaręczynowy, Drożyński „kazał go sobie oddać; gdy odmówiła wykrczał jej ręce i palce i z trudnością wydostała się z jego uścisków”. Po tej kłótni Korczyńska wsiadła do taksówki z Niemirzanką i odjechała. „Drożyński wskoczył do tej taksówki i ulokował się na jednym siedzeniu z paniami” – relacjonował „Głos Poranny”. Wówczas Drożyński miał powiedzieć Niemirzance: „Niech pani powie Jadzi, że nie umie się zachowywać. Jestem

⁷Drożyński bił Korczyńską, „Głos Poranny” 1932, nr 119, s. 3.

⁸Ibidem, s. 3.

z inteligentnej rodziny, a pani wie najlepiej, kto jest jej rodzina". Niemirzanka wyraźnie zaznaczała, że „Drożyński (...) czynił wszystko, aby Korczyńską poniżyć”⁹.

Drożyńskiego oskarżano też o to, że przed zabiciem byłej narzeczonej brał od niej pieniądze i kilkakrotnie ją uderzył, czemu Zachariasz konsekwentnie zaprzeczał. W obronie brata stanęła również jego siostra Alicja Litossowa, która tłumaczyła: „[Mój brat] wiedział, że jestem dobrze sytuowana i dlatego uważam, że mógł się do mnie zwrócić w razie potrzeby”¹⁰. Przyjaciółka Korczyńskiej, aktorka Stefania Betcherowa, wspominała jednak o swoich rozmowach z Igą, która mówiła, że Drożyński pożycza od niej pieniądze. Zeznawała również, że tancerka opisywała Drożyńskiego jako wariata, który ją kocha, ale „ona go nie chce”¹¹. Partner taneczny Igi Konrad Ostrowski i dyrektor Nowego Ananasa Walery Jastrzębiec potwierdzili, że Zachariasz prześladował Korczyńską i groził jej śmiercią¹². Przesłuchano też szereg innych osób, m.in. przedstawiciele świata artystycznego, którzy opowiadali ze szczegółami o kulisach pracy w teatrze, wzbudzając swoimi wypowiedziami żywe reakcje publiczności. Przykładowo wypowiedź buchaltera Nowego Ananasa Gąsowskiego „U nas w teatrze nigdy nie występuje się bez kostiumów” została skwitowana salwami śmiechu zgromadzonej publiczności¹³.

30 kwietnia 1932 r. po kilkugodzinnej naradzie Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Zachariasza Drożyńskiego na osiem lat ciężkiego więzienia. „Sąd wymierzył mu karę według innej kwalifikacji prawnej, uznając, że działał pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, wywołanego zarówno zerwaniem stosunków z Korczyńską, jak i zachowaniem się jej lekceważącym przed samym zabójstwem, dowodem czego był jej śmiech szyderczy” – informował dziennikarz „ABC”. Był to najwyższy możliwy wymiar kary dla zabójcy Korczyńskiej przy przyjętej przez sąd kwalifikacji jego czynu. Dziennikarze dodawali, że Drożyński po wyroku został przewieziony do więzienia na Pawiaku, aby tam czekać na rozprawę w Sądzie Apelacyjnym¹⁴. Dziennik „Piąta Rano” pisał dodatkowo, że „oskarżony przyjął wyrok z uśmiechem na ustach”¹⁵.

Planowana na 19 września 1932 r. rozprawa została odroczone na skutek wniosku prokuratora do 10 listopada 1932 r. Nowym obrońcą Drożyńskiego został wówczas Wilhelm Hofmokl-Ostrowski, a jego głównym celem było obalenie tezy o tym, że oskarżony był utrzymankiem Korczyńskiej. Dowodził on zarazem, że jego klient działał „w stanie kompletnej desperacji i zamroczenia umysłu”. Przed sądem wystąpiła jako biegła ceniona

⁹Ibidem.

¹⁰*Sensacyjny proces o zabójstwo tancerki w Warszawie*, „Kurier Nowogródzki” 1932, nr 98, s. 2.

¹¹*Życie Igi Korczyńskiej*, „ABC” 1932, nr 122, s. 1.

¹²*Strzały w „Ananasię”*, „ABC” 1932, nr 122, s. 6.

¹³*Dzieje niemoralnego życia zabójcy tancerki*, „Piąta Rano” 1932, nr 121, s. 3.

¹⁴*Drożyński skazany na 8 lat więzienia*, „ABC” 1932, nr 125, s. 1; *Przemówienie stron w procesie Drożyńskiego*, „ABC” 1932, nr 125, s. 3.

¹⁵*Zabójca tancerki skazany na 8 lat ciężkiego więzienia*, „Piąta Rano” 1932, nr 123, s. 7.

choreograf Tacjana Wysocka, uznawana za autorytet w dziedzinie tańca, która miała ocenić, czy ofiara była faktycznie znakomicie zapowiadającą się tancerką. Artystka musiała odpowiedzieć przed sądem na szereg pytań, które dziś uznalibyśmy za absurdalne, np. „Czy ona musiała robić szpagat?”. Wysocka zwróciła uwagę na to, że tancerki rewiowe bardzo często porównywane są do kobiet lekkich obyczajów, co jest krzywdzącym stereotypem. „Mam wrażenie, że pozory często mylą. Jeśli dziewczyna tańczy prawie nago, to się o niej zaraz myśli Bóg wie co, a tymczasem ja znam wiele tancerek, bardzo skromnych i uczciwych dziewcząt” – tłumaczyła¹⁶.

Zachariasza Drożyńskiego zbadali też biegli psychiatrzy, którzy stwierdzili, że w chwili popełnienia zbrodni miał on „w pewnym stopniu ograniczoną możliwość kierowania swoim postępowaniem, jako też zrozumienia istoty czynu”. W końcu obrońca Drożyńskiego uznał, że jego klient w ogóle nie powinien być sądzony jako osoba umyślowo chora i działająca w afekcie. Przypomniał też tragiczne losy braci zabójcy Korczyńskiej, z których dwóch popełniło samobójstwo (podobno z powodu zawodu miłosnego), a trzeci przebywał w zakładzie dla obłąkanych. Prokurator Godecki dążył zaś do podwyższenia kary więzienia do 15 lat i uznania jego czynu za „zabójstwo z zimną krwią przez zemstę”, a nie pod wpływem zazdrości czy silnego wzburzenia. Na łamach prasy przytaczano nawet fragment skargi apelacyjnej obrońcy Drożyńskiego, w której powoływał się na przykład bohaterów dramatu Szekspira *Otello*: „Jak długo będzie istnieć ludzkość, tak długo niewinne Desdemony będą zabijane przez zazdrosnych Otellów”. Prokurator w mowie końcowej przypomniał treść skargi, odpowiadając: „Jak długo istnieć będzie prokuratura, nie pozwoli, by niewinne Desdemony były zabijane”¹⁷.

Apelacja okazała się skuteczna, bowiem wyrokiem z 12 listopada 1932 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie, uwzględniając argumenty obrony, obniżył Zachariaszowi Drożyńskiemu wyrok z ośmiu do sześciu lat więzienia. „Gdyby nie współczesny upadek moralności publicznej, pozwalający na wystawianie ciał niewieścich prawie nago, co u męskiej publiczności wywołuje jak najsprośniejsze popędy, nie byłoby tragedii Wielgusówny, którą wyrwano z środowiska biednego, lecz uczciwego po to, by z jej produkcji ciągnąć zyski” – tłumaczył sędzia w uzasadnieniu wyroku¹⁸. Po rozprawie apelacyjnej Drożyński został przewieziony do więzienia we Wronkach, uchodzącego za jedno z najcięższych polskich więzień.

Prasa nie przestała śledzić losów Zachariasza Drożyńskiego nawet po tym jak znalazł się za murami więzienia. 13 kwietnia 1934 r. „Dziennik Poznański” donosił, że zabójca Korczyńskiej prowadzi wśród współwięźniów działalność oświatową i jest reżyserem

¹⁶Echa zabójstwa tancerki „Ananasa”, „Piąta Rano” 1932, nr 318, s. 2.

¹⁷s. m., „Nie ma rozgrzeszenia dla zabójcy”, „Piąta Rano” 1932, nr 320, s. 2.

¹⁸„Ogniska zgnilizny w centrum miasta”, „Dzień Dobry” 1932, nr 339, s. 7.

więziennego teatrzyku¹⁹. Więzienie we Wronkach opuścił 18 sierpnia 1937 r., a po wojnie pracował jako dyrektor finansowo-administracyjny teatru Syrena, występując w dokumentach jako „Zygmunt Drożyński”. Zmarł w 1956 r. w Warszawie w wieku 52 lat²⁰.

OSKARŻONY: EUGENIUSZ BODO

Bez wątplenia jednym z najbardziej znanych przedwojennych amantów filmowych był aktor Eugeniusz Bodo, który występował m.in. w filmach *Pieśniarz Warszawy*, *Czy Lucyna to dziewczyna?*, *Czarna perła* i *Strachy*. Mniej znanym epizodem w jego życiu jest proces sądowy, którego stał się bohaterem po tragicznej śmierci swojego przyjaciela Witolda Konopki-Rolanda²¹.

W nocy z 25 na 26 maja 1929 r. aktorzy Eugeniusz Bodo, Witold Roland i Zofia Oldyńska oraz bracia Michał i Marian Reczkowie jechali z kabaretu Morskie Oko w Warszawie do Poznania. Kilka kilometrów przed Łowiczem prowadzony przez Bodo samochód wypadł z jezdni na zakręcie i stoczył się z nasypu. Reczkowie, Oldyńska i Bodo odnieśli jedynie niegroźne obrażenia, lecz Roland poniósł śmierć na miejscu. Proces uwielbianego artysty teatralnego i filmowego miał się rozpocząć w 1931 r., jednak w związku z wyjazdem Bodo na plan filmu Michała Waszyńskiego *Głos pustyni* Sąd Okręgowy w Warszawie wyznaczył termin rozprawy na okres po jego powrocie. Już 3 maja 1932 r. dziennik „ABC” zapowiadał rozprawę sądową przeciwko Eugeniuszowi Bodo, burmistrzowi Łowicza Kazimierzowi Baci, wiceburmistrzowi Józefowi Drzewieckiemu i naczelnikowi drogowemu Piotrowi Czerwińskiemu²².

23 maja 1932 r. o godz. 10:00, zatem prawie trzy lata od tragicznej śmierci Rolanda, sprawa wypadku pod Łowiczem znalazła się na wokandzie. „Proces o nieostrożne spowodowanie śmierci Rolanda, wytoczony przeciwko władzom miejskim Łowicza i p. Bodo”, jak go opisywała prasa sensacyjna, cieszył się ogromnym zainteresowaniem dziennikarzy i wielbicieli aktora. Przed sądem gromadziły się tłumy, aby zobaczyć nie tylko Eugeniusza Bodo, ale też innych artystów, którzy przychodzili do sądu, aby z bliska obserwować przebieg rozprawy. Opinie biegłych w sprawie wypadku były podzielone.

¹⁹Zabójca tancerki Igi Korczyńskiej organizatorem imprez więziennych we Wronkach, „Dziennik Poznański” 1934, nr 84, s. 5.

²⁰Losy Zachariasza Drożyńskiego przedstawiłem dokładnie w: M. Teler, *Zachariasz Drożyński: człowiek, który zabił „z miłości”*, histmag.org, [online:] <https://histmag.org/Zachariasz-Drozynski-czlowiek-ktory-zabil-z-milosci-19653/> [dostęp: 4.08.2020].

²¹Okoliczności śmierci Witolda Rolanda i proces Eugeniusza Bodo najdokładniej opisała dotychczas M. Tomczyk, *Artysta Roland zabity*, stare-kino.pl, [online:] <https://stare-kino.pl/artysta-roland-zabity/> [dostęp: 4.08.2020].

²²*Bodo przed sądem*, „ABC” 1932, nr 127, s. 8.

Zgodnie z informacjami „Głosu Porannego” z 24 maja 1932 r., część z nich uważała, że „winę za brak zabezpieczenia zakrętu na ulicy Korabka Dolna ponosi magistrat Łowicza, jako bezpośredni administrator dróg okolicznych”, inni zaś obarczali winą Bodo, którego „samochód w chwili wypadku był prowadzony za szybko i kierowca wskutek szybkiej jazdy nie panował nad autem w tragicznej sytuacji”. Dziennik podkreślał, że „żaden z oskarżonych nie przyznaje się do winy umyślnego spowodowania śmiertelnej katastrofy samochodowej”²³.

Obszerną relację z procesu zamieścił 23 maja 1932 r. warszawski dziennik „ABC”. „Spośród oskarżonych odcina się Bodo, ubrany na czarno. Po twarzy obrośniętej czarnym zarostem, który zmienia aktora nie do poznania. Zarost ten to pozostałość po zdjęciach afrykańskich do filmu egzotycznego” – opisywano filmowego gwiazdora zmienionego po pobycie w Algierii. Przedstawiono również sędziów i adwokatów, biorących udział w procesie: „Trybunał sądzący stanowią: wiceprezes Duda jako przewodniczący oraz sędziowie Szyszko i Kramer, oskarża prokurator Petruszewicz. Na ławach obrończych zasiadają adwokaci: K. Domański, Jarosz i Mieczysław Goldsztajn. Adwokat Kroński popiera powództwo cywilne w imieniu wdowy po nieboszczyku, która na razie jest nieobecna na sali”. Adwokat Domański, który winą za wypadek obarczał kierowcę, zaprezentował sądowi listę świadków, mogących zaświadczyć, że prowadzone przed Bodo auto „jechało z nadmierną szybkością, ze zgaszonymi latarniami” i „nie dawano żadnych sygnałów”. Zauważono też, że na miejscu wypadku znaleziono stłuczone butelki po wódce, lecz nikt nie był w stanie udowodnić, że należały do Bodo i jego przyjaciół. Liczba świadków w sensacyjnym procesie wynosiła ponad trzydzieści osób²⁴.

„ABC” przytoczyło dokładnie zeznania Eugeniusza Bodo:

Nie przyznaje się do winy. Kiedyśmy wyjechali około północy z Warszawy, wszyscy byliśmy trzeźwi. Przedtem zbadalem stan hamulców i światła. Były w dobrym stanie. O tym, żebym wyjechał bez światła, nie ma mowy. Na lepszych odcinkach szosy rozwijałem szybkość maksymalnie do 30 km na godzinę. Ja siedziałem przy kierownicy, obok mnie Michał Reczko, kierownik szkoły samochodowej. Ś.p. Roland i p. Ordyńska [sic!], która dziś do sądu nie przybyła, siedzieli z tyłu. Samochód mój był w dobrym stanie. Dojechawszy do mostu, zauważyłem, że droga jest zagrodzona, przy czym napis informował, że należy jechać na prawo ulicą Karabka Dolna. Ta droga była mi nieznaną, toteż jechałem z szybkością małą. Muszę zaznaczyć, że trasy naszej wycieczki na Poznań nie znałem, układał ją siedzący obok mnie p. Reczko. Zmniejszyłem szybkość do 20 km. Skręciwszy na prawo, zauważyłem rząd słupów telegraficznych i małe światelka, migające w prostym kierunku. Nacisnąłem więc pedał i zaczęłem rozwijać większą szybkość... W tym trakcie wydarzyła się katastrofa. Nie mogę sobie przypomnieć żadnych szczegółów, pamiętam tylko jedno, że nie było żadnych znaków ostrzegawczych na drodze.

²³Tragiczna katastrofa samochodowa, „Głos Poranny” 1932, nr 142, s. 5.

²⁴Bodo przed sądem, „ABC” 1932, nr 147, s. 1.

Bodo wspominał również, że to Oldyńska zaalarmowała swoim krzykiem okolicznych mieszkańców oraz wyraźnie zaznaczył, że ani on, ani jego koledzy nie pili w dniu wypadku wódki²⁵.

Matka Eugeniusza Bodo, Jadwiga Anna Dorota Dylewska-Junod, wspominała jednak w swoich zeznaniach o „nasięku z wiśni”, który przyniosła synowi feralnego wieczoru do teatru jako kolację. Nie ma pewności, czy był to wyrób alkoholowy, jednak na łamach „ABC” opisywano go jako „butelkę wina wyrobu domowego”²⁶. Z kolei Zofia Oldyńska zwróciła uwagę na to, że Roland na chwilę przed wypadkiem „wstał w samochodzie, chcąc rozpoznać drogę”. „Może skutkiem tego poniósł śmierć przy raptownym wywróceniu się maszyny, podczas gdy pozostałych czworo jego towarzyszy poniosło tylko stłuczenia, ulegając przygnieceniu” – dywagowała „Gazeta Polska”²⁷. Przesłuchiwanie mieszkańcy Łowicza opisali miejsce wypadku w następujących słowach: „A więc słupy telegraficzne biegną swoją drogą, a ulica skręca swoją drogą. Obsadzona jest wprawdzie drzewkami, ale nie grubszymi jak palec. Ci mówią, że wzniesiona jest ku górze, inni, że nie”. Rzecznik inżynier Liefeld nazwał wręcz ulicę, na której doszło do wypadku, „pułapką dla mniej doświadczonych automobilisty, jakim był niewątpliwie oskarżony Bodo”²⁸.

24 maja 1932 r. o godz. 10:00 doszło do wizji lokalnej na miejscu dramatycznych wydarzeń pod Łowiczem. Następnego dnia dziennik „Dzień Dobry” donosił, że Bodo, który pojechał do Łowicza ze swoim obrońcą adwokatem Goldsteinem, spóźnił się na wizję lokalną i nie brał w niej udziału. Zwracano też uwagę na ogromne zmiany, jakie zaszły w wyglądzie feralnej ulicy na przestrzeni ostatnich trzech lat, m.in. umieszczono tablice ostrzegawcze i betonowe słupy na zakręcie. Po wizji lokalnej sąd udał się z uczestnikami wizji do gmachu sądu w Łowiczu, aby kontynuować przewód sądowy. Po przesłuchaniu jeszcze dwóch świadków, prokurator wygłosił mowę końcową. „Prokurator domagał się ukarania burmistrza Baci, wiceburmistrza Drzewieckiego oraz ławnika Czerwińskiego za brak dozoru. Co do Bodo, to nie wykazał on opanowania, czujności i oględności. W krytycznym momencie stworzył sobie iluzję drogi prostej i nie szukał drogi właściwej. Niewątpliwie naruszył on przepisy ministerstwa robót publicznych. Przy wymiarze kary prokurator prosił, by sąd uwzględnił straszne skutki, jakie katastrofa pociągnęła za sobą” – opisywał 25 maja 1932 r. „Dzień Dobry”²⁹.

Po naradzie o godz. 19:30 ogłoszony został wyrok: „Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną i skazał Kazimierza Bacię, Józefa Drzewieckiego i Piotra Czerwińskiego na 3 miesiące więzienia karnego i po 10 zł opłat sądowych oraz Bohdana

²⁵Ibidem, s. 1.

²⁶Ibidem.

²⁷Z sali sądowej. Eugeniusz Bodo i municypalność łowicka na ławie oskarżonych, „Gazeta Polska” 1932, nr 142, s.4.

²⁸Wyjazd sądu na miejsce katastrofy, „Dzień Dobry” 1932, nr 143, s. 2.

²⁹Na łowickim zakręcie śmierci, „Dzień Dobry” 1932, nr 144, s. 3.

Junoda-Bodo na 6 miesięcy więzienia i 20 zł opłaty sądowej z zawieszeniem wszystkim kary na lat 3. Poza tym na rzecz wdowy po ś.p. Rolandzie sąd zasądził solidarnie od oskarżonych 301 zł tytułem kosztów pogrzebu i strat moralnych³⁰. Dziennik „ABC” dodał jeszcze, że „oskarżeni zapowiedzieli apelację”³¹.

7 grudnia 1932 r. odbyła się zatem rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, na której ponownie rozpatrywano sprawę Eugeniusza Bodo i jego udziału w tragicznym wypadku, w którym śmierć poniósł aktor Witold Roland. Wynik procesu apelacyjnego opisywała następnego dnia „Polska Zbrojna”: „Od wyroku pierwszej instancji odwołał się zarówno prokurator, wnosząc o wyższy wymiar kary, jak i obrona skazanych, domagając się uniewinnienia. Na wczorajszej rozprawie Sąd Apelacyjny zdecydował sprawę umorzyć na zasadzie amnestii”³². Sprawa śmierci Rolanda na zaważyła w żaden sposób na karierze aktorskiej Eugeniusza Bodo, który przez kolejne lata aż do wybuchu II wojny światowej z powodzeniem występował w teatrze i w filmie.

W swoim opisie majowego procesu „Gazeta Polska” zwracała uwagę na pewne podobieństwa z odbywającą się kilka tygodni wcześniej sprawą Zachariasza Drożyńskiego, który zamordował tancerkę rewiową Ięgę Korczyńską. Pisano bowiem:

*W tej samej sali Sądu Okręgowego, gdzie przed paroma tygodniami siedzieli tyle osób ze sfer zakulisowych naszych rewiowych teatrów – wczoraj zobaczyliśmy również ludzi z tej sfery z Eugeniuszem Bodo na czele jako oskarżonym. Analogia tych dwóch spraw polega w szczególności na tym, że jak tam, tak i tu, ofiarą padli artyści rewiowi. Tam kobieta, tu – mężczyzna. Bo tam chodziło o kobietę, jako taką i na tym punkcie się urywa wszelka analogia. Tam była psychologia dość złożona, wstrząsy, walki, nieporozumienia dwoja serc, dwóch natur ludzkich, zakończone tragicznie. Tu mimowolna przygoda, podczas podróży dwóch przyjaciół, zakończona śmiercią jednego z nich*³³.

WITOLD CONTI KONTRA CHCIWY IMPRESARIO

Jedną z ciekawszych spraw sądowych z udziałem gwiazd był proces aktora i śpiewaka Witolda Contiego z jego odkrywcą i menedżerem Leopoldem Brodzińskim. Przedwojenny amant filmowy zadebiutował w polskim kinie w filmie Ryszarda Ordyńskiego *Janko Muzykant* z 1930 r., a główną rolę zawdzięczał właśnie Brodzińskiemu, który polecił go reżyserowi. Aktor i dziennikarz Leopold Brodziński znany był w środowisku artystycznym jako „łowca młodych talentów”, dzięki któremu rozwinęli swoje kariery m.in. aktorzy Zbigniew Rakowiecki i Włodzimierz Łoziński. Contiego poznał

³⁰Ibidem.

³¹Wyrok w sprawie o śmierć Rolanda, „ABC” 1932, nr 149, s. 5.

³²Bodo na ławie oskarżonych, „Polska Zbrojna” 1932, nr 339, s. 8.

³³Z sali sądowej. Eugeniusz Bodo i municypalność łowicka na ławie oskarżonych, „Gazeta Polska” 1932, nr 142, s. 4.

w 1929 r., kiedy jeszcze jako Witold Kozikowski wstąpił do konserwatorium muzycznego w Paryżu. Brodziński spędził z młodym artystą wakacje w zameczku Poli Negri w Seraincourt, a po powrocie do Polski postanowił zrobić z niego wielką gwiazdę filmową.

Na początku 1935 r. na łamach prasy sensacyjnej wyszły na jaw kulisy umów, jakie Brodziński zawierał ze swoimi „odkryciami”. Otóż menedżer żądał od swoich klientów 25% wszelkich dochodów z honorariów za otrzymywane role. Kiedy Conti był już znanym aktorem, odmawiał dzielenia się zyskiem z Brodzińskim, za co ten w lutym 1935 r. wytoczył mu proces sądowy. Sprawę pomiędzy aktorem i jego odkrywcą relacjonowały między innymi „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie”:

Rzecznik pozwanego Contiego dowodził, iż umowa zawarta z Brodzińskim przeczy dobrym obyczajom i jest z mocy prawa nieważna. Podnosił, że Conti uzyskał imię w świecie teatralnym i kinowym dzięki osobistym walorom, a nie dzięki reklamie Brodzińskiego, który ostatnio raczej robi mu złą reklamę, nie tylko przez wytoczenie procesu tego, ale stara się też zaszkodzić mu na terenie Teatru Letniego³⁴.

4 marca 1935 r. na łamach „Dobrego Wieczoru” ukazał się tekst opisujący dokładnie kulisy sensacyjnego sporu. Tego dnia w XII Oddziale Sądu Grodzkiego przy ul. Trębackiej w Warszawie rozpoczął się bowiem proces cywilny wytoczony przez Leopolda Brodzińskiego przeciwko Witoldowi Contiemu „o 750 złotych z tytułu prowizji za wprowadzenie go na rynek aktorski”, przy czym w dalszej części artykułu sprecyzowano, że chodzi o 25% kwoty zainkasowanej przez Contiego za rolę w filmie *Rok 1914*. Reporter warszawskiego „czerwoniaka” tak skomentował zdarzenie: „Można by całe artykuły pisać na temat dopuszczalności, czy też przeciwnie niemoralności tego rodzaju umowy, gdzie młody aktor, pragnący się wybić, zawiera kontrakt z kimś, kto zna się już na rozmaitych drogach w tym względzie i zostaje zaprzędany w niewolę na wiele lat”. Niewolniczy kontrakt miał zostać zawarty przez Contiego jeszcze w Paryżu, a po raz pierwszy Brodziński otrzymał od młodego aktora „należny haracz” za jego rolę w filmie *Janko Muzykant* w 1930 r.³⁵

Zgodnie z informacjami „Dobrego Wieczoru” kontrowersyjny układ między Brodzińskim a Contim został zawarty na osiem lat, a Brodziński określał go jako „wzajemną wymianę usług”. „P. Brodziński odkrył p. Contiego, popierał go swoimi stosunkami, pracował nad nim, więc też zupełnie naturalnym wynikiem włożonych starań powinien być udział w osiągniętych przez p. Contiego zarobkach” – prezentowano uzasadnienie menedżera Contiego. Witold Conti upierał się jednak, że odniesiony przez niego sukces stanowi jego wyłączną zasługę. Jednocześnie zarzucał Brodzińskiemu, że po tym jak przestał płacić mu prowizję, dziennikarz zaczął go ośmieszać w kręgach artystycznych³⁶. Proces Conti-Brodziński był jednym z pierwszych w Polsce procesów artysta-menedżer o wpływy

³⁴Aktor płacił haracz, „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie” 1935, nr 64, s. 4.

³⁵Witold Conti w niewoli, „Dobry Wieczór” 1935, nr 63, s. 1.

³⁶Ibidem.

finansowe, więc jego przebieg budził żywe zainteresowanie nie tylko wśród czytelników prasy, ale też wśród samego środowiska artystycznego.

Warszawskie pismo „ABC” informowało w artykule z 28 września 1935 r., że w odpowiedzi na pozew Brodzińskiego, Conti wystąpił do Sądu Okręgowego w Warszawie o uznanie umowy za „niemoralną, gdyż dającą temu ostatniemu [Leopoldowi Brodzińskiemu – przyp. aut.] udział w cudzych zarobkach bez żadnych starań”. Odkrywca Witolda Contiego twierdził jednak, że Conti „kosztował go majątek”, co mieli poświadczyć przed sądem liczni świadkowie. „Na te zeznania świat artystyczny Warszawy czekał z ogromnym zaciekawieniem, jednak zawiedziono się” – informował „ABC”. 28 września 1935 r. w prasie pojawiła się bowiem informacja o nieoczekiwanym zawarciu przez Contiego i Brodzińskiego ugody, a także przedłużeniu kontraktu do 1 stycznia 1939 r. „P. Brodziński wobec zawarcia ugody będzie więc nadal otrzymywał 25 proc. od wszystkich kontraktów i dochodów p. Contiego, zarówno w Polsce, jak i poza Polską” – opisywał szczegóły umowy warszawski dziennik³⁷.

Na łamach prasy pomijano szczegóły dotyczące relacji Witolda Contiego i Leopolda Brodzińskiego, która według badaczy miała najprawdopodobniej także miłosny charakter – zarówno Conti, jak i Brodziński byli bowiem biseksualistami³⁸. Być może młody aktor obawiał się, że dokładniejsze zbadanie sprawy przez sąd może doprowadzić do wypłynięcia na światło dzienne informacji o jego homoseksualnych relacjach z początkowego okresu kariery. Spór zbiegł się zresztą w czasie z zaręczynami Contiego z córką dyrektora generalnego zakładów zbrojeniowych „Pocisk” Stanisława Margulesa, Zofią Margulesówną. Do wybuchu II wojny światowej nie ma już żadnych śladów na to, by Witold Conti i Leopold Brodziński wchodzili ze sobą w konflikt, menedżer Contiego skupił się zresztą na promowaniu kolejnych młodych artystów.

AMANT, KTÓRY NADUŻYŁ SŁAWY

Major Zbigniew Drzymuchowski, który po zakończeniu służby w Wojsku Polskim zaczął karierę amanta filmowego pod nazwiskiem Andrzej Karewicz (zagrał m.in. w filmach *Gwiazdzista eskadra*, *Puszcza* i *Manewry miłosne*), pod koniec 1937 r. stał się bohaterem głośnego skandalu obyczajowego. Sprawa była szczególnie bulwersująca, bowiem dotyczyła gwałtu, jakiego aktor miał się dopuścić na nastoletniej wielbicielce.

Zgodnie z doniesieniami prasy 10 stycznia 1937 r. do mieszkania Andrzeja Karewicza przybyły dwie nastoletnie dziewczyny, córka wyższego urzędnika i córka urzędniczki ministerialnej, z prośbą o autograf. Artysta podpisał fotografię pierwszej z dziewcząt, zaś

³⁷Witold Conti pogodził się z Leopoldem Brodzińskim, „ABC” 1935, nr 276, s. 2.

³⁸K. Tomasiak, Witold Conti – „gejowski” amant i „żona” Szymanowskiego, queer.pl, [online:] <https://queer.pl/artykul/186848/witold-conti> [dostęp: 4.08.2020].

drugiej oznajmił, że „zabrakło mu fotosów i prosił, ażeby zgłosiła się ona do niego nazajutrz o godzinie 8-ej wieczór”. O tym, co zdarzyło się dalej, pisał 14 grudnia 1937 r. „Głos Poranny”: „Nazajutrz, punktualnie o wyznaczonej godzinie, z bijącym sercem stanęła dziewczynka przed drzwiami mieszkania aktora. Karewicz otworzył jej drzwi. Uczennica opuściła mieszkanie aktora filmowego dopiero o godz. 11-ej wieczór...”³⁹.

Dzień po zdarzeniu matka pensjonarki, dowiedziawszy się o domniemanym gwałcie dokonanym na jej córce, złożyła doniesienie do prokuratury. Na początku lutego 1937 r. aktor został aresztowany, lecz sprawa wyszła na jaw dopiero w grudniu, w świecie artystycznym twierdzono bowiem, że Andrzej Karewicz wyjechał za granicę. „Głos Poranny” pisał w charakterystycznym dla prasy sensacyjnej tonie:

Rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu Karewicza, dała wprost nieoczekiwane wyniki. Znaleziono u niego całe kolekcje listów miłosnych, albumy fotografii kobiecych. Z tego archiwum erotycznego pięknego amanta filmowego wynikało, że prowadził on życie prawdziwego Casanovy. W znalezionym dzienniku ujawniono liczne notatki o różnych kobietach, mężatkach i pannach. Wyznania miłosne niektórych dam serca Karewicza obejmowały wprost tomy całe. Idąc w ten sposób w życiu od kobiety do kobiety, Andrzej Karewicz nie zawahał się wyzyskać nieświadomość dziecka⁴⁰.

Dosyć znamienne były składane przez Andrzeja Karewicza zeznania, które dobrze obrazują ówczesne szowinistyczne podejście do kobiet. „W obszernych wyjaśnieniach opowiedział on, iż urodą swoją ściąga miłość kobiet, a szczególnie kochają się w nim pensjonarki. Były wypadki, że całe klasy zakochiwały się w nim i pomiędzy dziewczętami powstawała niezwykła rywalizacja. Napastowano go o autografy tak, że nie mógł dać sobie rady” – narzekał na swoją olbrzymią popularność okryty złą sławą amant. Dodawał, że pensjonarka zmyśliła całą sytuację związaną z jej uwiedzeniem, aby zaimponować swoim koleżankom⁴¹. „Robotnik” informował, że amant filmowy twierdził w zeznaniach, że „dopuszczał się jedynie pocałunku”⁴². Zaprzeczył temu jednoznacznie wynik badania lekarskiego, które wykazało, że zgwałcona dziewczyna „ma zostać matką już w ciągu najbliższych dni”⁴³.

Rozprawa sądowa przeciwko Zbigniewowi Drzymuchowskiemu-Andrzejowi Karewiczowi odbyła się 18 stycznia 1938 r. w Sądzie Okręgowym w Warszawie „przy drzwiach zamkniętych”. Dziennik „Czas” opisał przy okazji informowania o procesie okoliczności aresztowania aktora: „Amant począł ukrywać się, nie miał stałego miejsca zamieszkania i policja aresztowała go w chwili, gdy odbierał na poczcie pieniądze”. Wobec

³⁹Koniec kariery Karewicza, „Głos Poranny” 1937, nr 343, s. 9.

⁴⁰Koniec kariery Karewicza, „Głos Poranny” 1937, nr 343, s. 9.

⁴¹Ibidem.

⁴²Z sali sądowej. Z ekranu do więzienia, „Robotnik” 1938, nr 19, s. 6.

⁴³Koniec kariery Karewicza, „Głos Poranny” 1937, nr 343, s. 9.

podejrzenia, że Karewicz może uciec za granicę, aby ukryć się przed wymiarem sprawiedliwości, oczekiwał on na rozprawę w areszcie. „Po rozprawie przy drzwiach zamkniętych, na której rozpatrywano życie erotyczne Karewicza, sąd doszedł do wniosku, że jest on wybitnym erotomanem, ponieważ zaś zajmował w społeczeństwie, jako b. oficer, poważne stanowisko i ponieważ jest inteligentem, rozumiejącym swe czyny, sąd przyjął to wszystko za okoliczności obciążające i skazał Karewicza na 5 lat więzienia” – konkludował dziennikarz „Czasu”⁴⁴.

17 maja 1938 r. pisano jeszcze, że Andrzej Karewicz złożył apelację od wyroku, lecz Sąd Apelacyjny w Warszawie 22 czerwca podtrzymał karę pięcioletniego pozbawienia wolności⁴⁵. Po wybuchu II wojny światowej Drzymuchowskiemu-Karewiczowi udało się zbiec z więzienia, za co w latach 1941–1943 był poszukiwany przez niemieckie władze. Po wojnie osiadł w Nowym Sączu, gdzie zmarł w 1969 r. w wieku 76 lat.

We wrześniu 2019 r. na stronie Filmweb.pl ukazał się komentarz, którego autorka „fela_1570”, pochodząca być może z rodziny artysty, nazwała sprawę gwałtu Karewicza na nastolatce „bzdurą, wstrętnym, odrażającym kłamstwem” i twierdziła, że aktor został wrobiony w sprawę ze względu na swój ogromny majątek (wiadomo, że miał bogatą kolekcję dzieł sztuki). Zdaniem użytkowniczki afera kryminalna wokół jego osoby zrujnowała mu karierę i zniszczyła życie⁴⁶. Nie można całkowicie wykluczyć tej wersji wydarzeń, stąd moja ostrożność w moralnej ocenie Karewicza. Na jej prawdziwość może wskazywać jeden szczegół: do gwałtu miało dojść 11 stycznia 1937 r., a tymczasem jeszcze w grudniu prasa sensacyjna donosiła, że ofiara aktora ma w niedługim czasie zostać matką. Czy jednak w trakcie procesu w tak ważnej sprawie nie dokonano by podstawowych obliczeń? Być może prasa powoływała się na badanie lekarskie przeprowadzone dwa lub trzy miesiące wcześniej, ale sprawa pozostaje otwarta i być może po ponad osiemdziesięciu latach aktor doczeka się rehabilitacji.

LENA ŻELICHOWSKA SĄDZI SIĘ Z MATKĄ

W grudniu 1937 r. przedwojenna prasa sensacyjna pisała o planowanym procesie sądowym pomiędzy popularną aktorką Leną Żelichowską, znaną m.in. z filmów *Szpieg w masce*, *Tajemnica panny Brinx* i *Dyplomatyczna żona*, a jej matką Henryką Żelichowską. Artystka została w wieku dwóch lat oddana przez swoich rodziców Jerzego Michała i Henrykę na wychowanie innej rodzinie, a biologiczni rodzice jedynie sporadycznie utrzymywali z nią kontakt. Kiedy jednak córka została gwiazdą polskiego kina i sceny,

⁴⁴Z sądów. *Amant-uwodziciel skazany*, „Czas” 1938, nr 18, s. 14.

⁴⁵Zatwierdzony wyrok na Karewicza, „ABC” 1938, nr 184, s. 5.

⁴⁶Andrzej Karewicz, filmweb.pl, [online:] <https://www.filmweb.pl/person/Andrzej+Karewicz-136701> [dostęp: 4.08.2020].

Henryka Żelichowska przypomniała sobie o dziecku i chciała skorzystać z popularności Leny.

Już 24 grudnia 1937 r. łódzki dziennik „Echo” informował o tym, że 29 grudnia odbędzie się w Warszawie sprawa sądowa artystki Leny Żelichowskiej o alimenty z oskarżenia jej matki. „Matka Żelichowskiej domaga się od córki stałego, miesięcznego zaopatrzenia, nie posiada bowiem żadnych środków do życia. Córka natomiast twierdzi, że matka jej nie wychowywała i że nie żywi żadnych uczuć wdzięczności” – opisywano w artykule strony sporu. Wspomniano również o tym, że Lena „wskutek waśni pomiędzy rodzicami już w pierwszym roku życia została oddana na wychowanie do obcych ludzi”⁴⁷. Przy okazji tego typu procesów prasa sensacyjna musiała oczywiście dokładnie nakreślić sprawę, odsłaniając kulisy prywatnego życia popularnej artystki.

Ostatecznie do rozprawy nie doszło, o czym 29 grudnia 1937 r. poinformował „Kurier Warszawski”:

Dziś na wokandzie Sądu Grodzkiego w Warszawie znalazła się sprawa znanej artystki p. Leny Żelichowskiej, pozwanej przez jej matkę, p. Henr. Żelichowską o alimenty. Do rozprawy jednak nie doszło, gdyż w dniu dzisiejszym p. Henryka Żelichowska złożyła do Sądu podanie, iż pozew cofa i zrzeka się pretensji raz na zawsze. Sprawa została umorzona”⁴⁸.

Dziennik „Czas” dodawał, że między matką i córką została zawarta „polubowna umowa”, która pozwoliła na załatwienie sprawy bez konieczności procesu⁴⁹. Zapewne Lena wspianałomyślnie wypłaciła matce pewną sumę pieniędzy, mając na uwadze, jak niekorzystne wizerunkowo jest procesowanie się z własną rodzicielką.

Artykuł „Czasu” pozwala dodatkowo na uzupełnienie informacji dotyczących sprawy sądowej. Suma, o jaką chciała walczyć Henryka Żelichowska, wynosiła 80 złotych. Lenę Żelichowską reprezentował w sądzie adwokat Stefan Lent, opisywany w rozmaitych wspomnieniach z czasów międzywojnia jako człowiek „pełen osobistego wdzięku i charme’u” i „uroczo dowcipny”. Nic więc dziwnego, że to właśnie jego Żelichowska wybrała jako swojego przedstawiciela⁵⁰.

Sprawa konfliktu z matką, zapewne dzięki szybkiemu i polubownemu finałowi, nie wpłynęła w żaden sposób na karierę artystyczną Leny Żelichowskiej. W 1938 r. aktorka zagrała w dwóch filmach *Sygnaty* i *Granica*, a rok później pracowała na planie *Żołnierza królowej Madagaskaru*, który wszedł na ekrany kin już w czasie okupacji niemieckiej.

⁴⁷Lena Żelichowska przed sądem z oskarżenia jej matki o alimenty, „Echo” 1937, nr 358, s. 1.

⁴⁸Z sądów. Proces p. Leny Żelichowskiej, „Kurier Warszawski” 1937, nr 356, s. 16.

⁴⁹Z sądów. Znana aktorka Lena Żelichowska przed sądem, „Czas” 1937, nr 357, s. 14.

⁵⁰Ibidem.

ZAKOŃCZENIE

Analizując przedwojenną prasę filmową i sposób opisywania przez nią procesów sądowych z udziałem gwiazd, można zauważyć, że informacje na temat rozpraw najczęściej pojawiały się w rubryce *Z sądów* lub *Z sali sądowej*, a teksty były pisane przez anonimowych autorów. Jedynie proces Zachariasza Drożyńskiego ze względu na charakter popełnionego czynu – zabójstwo z miłości – był omawiany w obszernych artykułach poza rubryką dotyczącą *stricte* spraw sądowych. Zazwyczaj teksty te rozpoczynały się dosyć standardowym nagłówkiem w rodzaju *Proces p. Leny Żelichowskiej* czy *Bodo przed sądem*, ale zdarzały się też bardziej wyrafinowane jak *Aktor płacił haracz* i *Amant-uwodziciel skazany*.

Można jednak zauważyć, że niezależnie od rubryki, w której publikowano opisy rozpraw, dziennikarze bardzo dokładnie przytaczali wypowiedzi poszczególnych świadków, argumenty obrony, wypowiedzi prokuratora i sentencje wyroków. Byli też konsekwentni w śledzeniu poszczególnych spraw sądowych, informując czytelników o ewentualnych apelacjach i wyrokach, które wówczas zapadały. W przypadku Zachariasza Drożyńskiego okazjonalnie informowano nawet o szczegółach jego pobytu w więzieniu. Nazwiska przestępców były w przedwojennej Polsce podawane do publicznej wiadomości, nie anonimizowano ich w relacjach z procesów. Prasa nie respektowała też zasady domniemania niewinności, więc niejednokrotnie opatrywano artykuły komentarzami, które współcześnie byłyby niedozwolone.

Mimo pewnej dozy nieufności, z jaką należy podchodzić do przedwojennej prasy sensacyjnej ze względu na charakter zamieszczanych na jej łamach informacji i drobne nieścisłości w relacjonowaniu wydarzeń przez dziennikarzy, nie ulega wątpliwości, że stanowi ona ważny materiał nie tylko do biografii przedwojennych artystów filmu i sceny, ale też do badania postaw społecznych w przedwojennej Polsce. Zainteresowanie, jakimi cieszyły się procesy sądowe w II Rzeczypospolitej i padające na rozprawach sensacyjne wypowiedzi artystów, pokazuje, że pewne postawy w społeczeństwie pozostają niezmiennie. W międzywojniu, tak jak obecnie, społeczeństwo lubiło śledzić prywatne życie gwiazd i z chęcią sięgają po informacje na ich temat, chociaż oczywiście w dzisiejszych czasach tabloidy docierają do znacznie szerszych mas społeczeństwa. Z kolei „celebryci”, tak dawniej, jak i dziś, co jakiś czas pojawiają się przed sądem, a na jaw wychodzą kompromitujące informacje dotyczące ich życia prywatnego i zawodowego – ku uciesze czytelników prasy tabloidowej.

Literatura

1. Aktor płacił haracz, „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie” 1935, nr 64, s. 4.
2. Bodo na ławie oskarżonych, „Polska Zbrojna” 1932, nr 339, s. 8.
3. Bodo przed sądem, „ABC” 1932, nr 127, s. 8.
4. Bodo przed sądem, „ABC” 1932, nr 147, s. 1.
5. Dzieje niemoralnego życia zabójcy tancerki, „Piąta Rano” 1932, nr 121, s. 3.
6. Drożyński bił Korczyńską, „Głos Poranny” 1932, nr 119, s. 6.
7. Drożyński skazany na 8 lat więzienia, „ABC” 1932, nr 125, s. 1.
8. Echa zabójstwa tancerki „Ananasu”, „Piąta Rano” 1932, nr 318, s. 2.
9. „Ogniska zgnilizny w centrum miasta”, „Dzień Dobry” 1932, nr 339, s. 7.
10. Godzina strasznych przeżyć, „Dobry Wieczór” 1932, nr 97, s. 2.
11. Gorgonowa, Drożyński – i społeczeństwo, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1932, nr 120, s. 1.
12. Koniec kariery Karewicza, „Głos Poranny” 1937, nr 343, s. 9.
13. Kulisy krwawej zbrodni w „Ananasie”, „Polska Zbrojna” 1931, nr 215, s. 7.
14. Lena Żelichowska przed sądem z oskarżenia jej matki o alimenty, „Echo” 1937, nr 358, s. 1.
15. Morderca tancerki z teatrzyku przed sądem, „ABC” 1932, nr 118, s. 2.
16. Na łowickim zakręcie śmierci, „Dzień Dobry” 1932, nr 144, s. 3.
17. Pierwszy dzień procesu o zabójstwo primabaleriny „Ananasu”, „Dobry Wieczór” 1932, nr 97, s. 1.
18. Pomer., Proces Drożyńskiego, „Tajny Detektyw” 1932, nr 18, ss. 4–5.
19. Przemówienie stron w procesie Drożyńskiego, „ABC” 1932, nr 125, s. 3.
20. Sensacyjny proces o zabójstwo tancerki w Warszawie, „Kurier Nowogródzki” 1932, nr 98, s. 2.
21. s. m., „Nie ma rozgrzeszenia dla zabójcy”, „Piąta Rano” 1932, nr 320, s. 2.
22. Strzały w „Ananasie”, „ABC” 1932, nr 122, s. 6.
23. Tragiczna katastrofa samochodowa, „Głos Poranny” 1932, nr 142, s. 5.
24. Tyran-zabójca Drożyński staje dziś przed sądem, „Nasz Przegląd” 1932, nr 117, s. 7.
25. Witold Conti pogodził się z Leopoldem Brodzińskim, „ABC” 1935, nr 276, s. 2.
26. Witold Conti w niewoli, „Dobry Wieczór” 1935, nr 63, s. 1.
27. Wyjazd sądu na miejsce katastrofy, „Dzień Dobry” 1932, nr 143, s. 2.
28. Wyrok w sprawie o śmierć Rolanda, „ABC” 1932, nr 149, s. 5.
29. Zabójca tancerki Igi Korczyńskiej organizatorem imprez więziennych we Wronkach, „Dziennik Poznański” 1934, nr 84, s. 5.
30. Zabójca tancerki skazany na 8 lat ciężkiego więzienia, „Piąta Rano” 1932, nr 123, s. 7.
31. Zatwierdzony wyrok na Karewicza, „ABC” 1938, nr 184, s. 5.

32. Z sali sądowej. Eugeniusz Bodo i municypalność łowicka na ławie oskarżonych, „Gazeta Polska” 1932, nr 142, s. 4.
33. Z sali sądowej. Z ekranu do więzienia, „Robotnik” 1938, nr 19, s. 6.
34. Z sądów. Amant-uwodziciel skazany, „Czas” 1938, nr 18, s. 14.
35. Z sądów. Proces p. Leny Żelichowskiej, „Kurier Warszawski” 1937, nr 356, s. 16.
36. Z sądów. Znana aktorka Lena Żelichowska przed sądem, „Czas” 1937, nr 357, s. 14.
37. Życie Igi Korczyńskiej, „ABC” 1932, nr 122, s. 1.
38. Andrzej Karewicz, filmweb.pl, [online:] <https://www.filmweb.pl/person/Andrzej+Karewicz-136701> [dostęp: 4.08.2020].
39. Teler M., Zachariasz Drożyński: człowiek, który zabił „z miłości”, histmag.org, [online:] <https://histmag.org/Zachariasz-Drozynski-czlowiek-ktory-zabil-z-milosci-19653/> [dostęp: 4.08.2020].
40. Tomasik K., Witold Conti – „gejowski” amant i „żona” Szymanowskiego, queer.pl, [online:] <https://queer.pl/artukul/186848/witold-conti> [dostęp: 4.08.2020].
41. Tomczyk M., Artysta Roland zabity, stare-kino.pl, [online:] <https://stare-kino.pl/artysta-roland-zabity/> [dostęp: 4.08.2020].